

DOMINIK FIJAŁKOWSKI

ur. 1922; Huta Borowska



| | |
|-------------------------|--|
| Miejsce i czas wydarzeń | Lublin, PRL |
| Słowa kluczowe | Lublin, PRL, zielniki, badania naukowe, UMCS |

Zielniki przedwojenne i powojenne

Po wojnie gromadziłem dużo zielników. W zielnikach warszawskich jest trochę zbiorów Eichlera, Kwiecińskiego i Ganieszyna. Dobrze utrzymane są, niezjedzone przez robaki, bowiem dawniej do niszczenia owadów w zielnikach używano sublimatu. To jest niezwykle silna trucizna dla człowieka i ludzie jak jakiś zielnik czy pojedyncze rośliny chcieli zdezynfekować, to po prostu posypywali tym proszkiem i te zielniki się uchowały. Zielnik przedwojenny Kopolskiej, też był odkażony tym sublimatem, [dlatego jest] niezwykle porządnie utrzymany. Ja ją znałem, bo jeszcze się z nią spotykałem, zaraz po wojnie na posiedzeniach Lubelskiego Towarzystwa Botanicznego. Ona widziała, że tu nie ma w Lublinie godnej osoby, która by się zajęła jej zbiorami, bo tak pięknie ona ten zielnik zrobiła i w końcu oddała do biblioteki. Natomiast inne z tego okresu przedwojennego, Urbańskiego na przykład i tam jeszcze inne, zostały zjedzone przez owady. Chciałem te zbiory wziąć i odkazić, nie pozwolono mi, dopiero jak umarł kierownik, [ale wtedy] już były zjedzone te zbiory. Pozostały rośliny suszone na Uniwersytecie Warszawskim, Eichlera i Kwiecińskiego. Po wojnie to już są zbiory bardzo bogate, bo ja sam zebrałem ponad sto tysięcy arkuszy. To duży zbiór. Walczyłem z władzami naszymi uczelnianymi, żeby jakieś dać im lepsze pomieszczenia. [Nawet kiedy] poszedłem na emeryturę, [to] jeszcze zwracałem im uwagę, bo to groziło niebezpieczeństwem pożaru. Później dyrektorem instytutu został botanik i on cały roczny budżet wydziału zabrał na wyposażenie zielnika i to jest na wskroś nowoczesny zielnik. [Jednak] wcześniej musiałem rozdysponować ten zielnik, to było co najmniej sto pięćdziesiąt tysięcy arkuszy. Prosiłem, żeby przypadkiem nie zginął ten zielnik, żeby zabrał część tych zbiorów Uniwersytet Warszawski czy Uniwersytet Jagielloński i to zrobili. Moje zbiory są też na uniwersytecie w Poznaniu. Samo zbieranie roślin jest uciążliwe, [a jednocześnie] jest bardzo potrzebne, bowiem bez zbiorów nie można prowadzić badań systematycznych, nie można prowadzić badań nad zmiennością poszczególnych gatunków. Zacząłem mój zielnik oznaczać, oznaczyłem zresztą jakąś trzecią część

tych zbiorów jakie są, każdy gatunek to kilkanaście, a niekiedy kilkadziesiąt różnych form, podgatunków, bardzo często ciekawych. [Niestety] nie mogłem prowadzić dalej tych badań systematycznych zielnika, więc zostały nieoznaczone. Nawet inne uczelnie nie kwapią się, ażeby swoje zbiory dokładnie oznaczyć, a to powinno mieć miejsce, bowiem to ma praktyczne cele – zwłaszcza w łąkarstwie, w roślinach leczniczych i w innych gałęziach naukowych.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2012-06-13, Lublin |
| Rozmawiał/a | Łukasz Kijek |
| Redakcja | Weronika Prokopczuk |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |